

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 39“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycy kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Ruch szewców w Poznaniu.

Przed paru tygodniami pisaliśmy o zebraniu majstrów cechowych, którzy zatrudniają przeważnie uczeni a czasami i czeladników, czas pracy u nich niema granic. Niektórzy z nich robią częściowo do składów, inni zaś i to większą ich część pracuje wyłącznie do składów, czyli dla wielkich kupców. Zwolali oni wielkie zgromadzenie, by z powodu podskoczenia ceny na skórę uchwalić żądania większej płacy za ich wyroby.

Uchwalono rezolucję domagającą się 15 proc. od kupców, a 10 proc. od publiczności. Kupcy ufini w swój kapitał wcale na to nie odpowiedzieli i też nie ma im się co dziwić. Gdyby bowiem kupcy zakupowali obowie po 15 proc. drożej, a publiczność dostawała by takowe od mistrzów cechowych o 5 proc. taniej, w takim razie nikt by nie poszedł kupować do kupca, skutkiem czego kupcy musieli by pobankrutować. Takich głupich kupców, a szczególnie żydów poznańskich niema, to panowie cechmistrze sami doświadczyli.

O ograniczeniu 18-godzinnego dnia roboczego, o ograniczeniu liczby uczeni, panowie szewcy ani nie wspomnieli, bo to ubliża ich mistrzowskiej godności. Żądali od zebranych, by wszyscy przystąpili do cechu, natenczas dla szewców nastąpią złote czasy.

Tydzień później zebrali się majsterkowie niecechowi, nawymyślali pierwszym, że niskie stawili żądania. Postawili żądania podwyżki najmniej 20 proc., bo inaczej dola szewców się nie poprawi. (Mają słusność. Red. „Gaz. Rob.“)

Na to odpowiedzieli im kupcy Berkheim, Dawidowicz i Warszawski, że mają ogromne zapasy obuwia, niech szewcy czekają, aż te zapasy będą wyprzedane, to w ten czas może coś nadłożą swoim robotnikom. Lepiej niech szewcy zrobią kilkanaście par taniej niż kilka par drożej, to na tem lepiej wyjdą?

Na to szewcy bardzo się oburzyli, jak ich kupcy mogą uważać za swych robotników przecież oni są majstrami i jak mogą od nich żądać więcej pracy po taniej cenie zamiast mniej a drożej. Nareszcie na wniosek kupców zgodzono się odczekać do przyszłego posiedzenia, aż kupcy się porozumią.

Następne zgromadzenie w środę 21-go sierpnia było znów bardzo liczne, kupcy nadesłali listowe oświadczenia, że w dysputy z szewcami wcale się nie myślą wdawać.

Do głosu zameldowało się około 30 mówców nawymyślali kupcom żydom, a mianowicie, iż żydzi dla tego tak mało płacą, by szewców zrobić złodziejami i by się do więzienia dostali, bo z więzień im jeszcze taniej robotę dostawia.

Jeden z majstrów oświadcza, że cech wyrzili życzenie, żeby czeladź rozpuścić i wcale czeladzi nie trzymać (tylko pewno po 9-ciu uczeni. Red. „Gaz. Rob.“). Niektórzy majstrowie już tak zrobili, ale to się wypędza diabła szatanem, bo inni mistrze tę czeladź przyjęli i fuszerka idzie dalej, a niektórzy czeladnicy pracują na własną rękę do składu, przez to jeszcze większą nam robią konkurencją.

Majster Pilchowski oświadcza, iż jeden właściciel składu powiedział: porządny człowiek nie żąda większej płacy, większej płacy żądają tylko łatydy i złodzieje.

Majster Szymanowski przypomina: kiedy przed kilku laty założyli sobie szewcy stowarzyszenie, by swych interesów bronić, to ich nazwano socjalistami; dziś gdy ostatki życia z szewców wyciśnięto, to ich nazywają łatydami i złodziejami. Ładna to zapłata za naszą pobożność i potulność.

Dalej jeden oskarżał drugiego, że już po 60 fen. odstawiają kupcom pare bucików i jeszcze spodki dodawają. Że przy takiej płacy głodowa śmierć musi nastąpić, to każdy zrozumie.

Dotychczasowy rezultat ruchu szewców w Poznaniu był ten, iż narobiono trochę wrzawy, a tem kapitaliści się nie ulękli i drwieć będą sobie po prostu z tego, jeśli szewcy na coś lepszego się nie zdobędą. Uchwalono ustanowić komitet, który będzie częściej zwoływał zebrania szewców pracujących do składu. Mają się zbierać szewcy z każdego składu osobno i osobno nad sobą radzić. Co to ma mieć za sens, to pewno szewcy sami nie wiedzą.

Zajasniała także isierka światła, pomiędzy niemi pp. Włodarczak, Biedny i Rakowski stawili wniosek, by założyć wielkie towarzystwo szewców, które by się zajmowało szewską dolą i dążyło do jej polepszenia.

W tej kwestyi słychać było różne zdania. Zastanawiano się nad tem, czy wszyscy będą mogli lub chcieli do takiej organizacji należeć. Jedni pracują przecież do lepszych składów, drudzy dla gorszych, jedni są majstrami, drudzy nie.

A co najgorsza? Zorganizowanie wszystkich szewców Poznania w celu wywalczenia sobie lepszego bytu, to czysty socjalizm!

Gdyby potem kupcy nie chcieli więcej płacić, to co? Organizacja musiałaby urządzać strejki z pojedynczymi kupcami lub ogółem, stróżować by do handlu nie dostarczono roboty skąd inąd, wspierać strejkujących i w ogóle stanąć wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Postanowiono się namyślić nad tem, czy wstąpić na ową wabiącą drogę socjalizmu i wywalczyć życie dla siebie i swoich, czy też pozostać przy starej tradycji, oddać się na łaskę kapitalistów i tem samem śmierci głodowej.

Taka bezradność i zamieszanie zapanowało pomiędzy szewcami w Poznaniu. Wycieńczeni i zbiedzeni do ostateczności, a jeszcze głupia zarozumiała duma klasowości u jednych, brak odwagi i męstwa u drugich, nie pozwala im wystąpić do walki jak jeden mąż, połączyć się wzajem jako równo wyzyskiwani robotnicy. Zamiast wstąpić na drogę jedynie skuteczną, zorganizować się i to nie tylko w Poznaniu, ale połączyć się z więcej miastami, porzucić chłabiłą zarozumiałość, kiedy tak majster, jak czeladnik nie jest niczem więcej jak robotnikiem poznańskiego, wrocławskiego lub berlińskiego kapitalisty, to oni się spierają z sobą o honory, cechy czy nie cechy, czy czeladników uważać za ludzi czy nie. Tymczasem co robią kapitaliści? Nic nie robią! Żrą i piją, używają i bogacą się z krwi i potu ciemnych, dla tego niezgodnych i zbiedzonych szewców poznańskich.

Przegląd polityczny.

Niemcy okrutnie się gniewają, że im jakiś oficer francuski Munier zarzucił w gazecie „Figaro“, iż oni podczas wojny 1871 roku kradli i rabowali. Niemcy więc, aby się zemścić, wytoczyli ze swojej strony historię starą, z której pokazało się, że Francuzi za Ludwika XIV i Napoleona I też kradli i rozbijali w Niemczech. Jedni drugim zarzucają zdziczenie, tymczasem podczas pokoju i Niemcy i Francuzi mogą być bardzo porządnymi ludźmi, a że wojna czyni z nich zdziczałe zwierzęta, dla których od dozwolonego mordu do dozwolonej kradzieży krok tylko, to dowodzi jak barbarzyńską i wstrętną instytucją jest wojna, i że socjaliści mają wszelką słusność jeśli wyteżają wszystkie siły, aby zniszczyć militarystę i uniemożliwić wojnę.

— Rumel Sedana skonczone. Jako patron krwi, pochłoniął on znów kilka ofiar.

We Wrocławiu na ulicy Ferauer przy huczonym obchodzie pamiętki, gdzie się bawiono z armatnią granatą, eksplodowała takowa i zrobiła okropne spustoszenie. Kilku ludzi, między którymi znajdowały się kobiety i dzieci, zostało strasznie poszarpanych.

Z Berlina podają dzienniki także cały rejeter nieszczęść.

W Pile ksiądz katolicki, kiedy odprawiał mszę na część Sedana padł przy ołtarzu i skonał.

Cesarz Wilhelm II podczas uczty sudańskiej wygłosił mowę, która dowodzi, iż pomimo zewnętrznego blasku uroczystości brakowało mu zewnętrznego zadowolenia. Oto ustęp z mowy cesarza:

„Wielką tę uroczystość zakłóca ton, który doprawdy nie jest na miejscu. Zgryzani ludzie nie warta nosić nazwy Niemców, odważyła się żyć naród niemiecki, odważyła się wciągnąć do dyskusji poświęconą nam osobę powszechnie szanowanego zmarłego cesarza. Niech cały naród niemiecki poczuje się w siłach, żeby odeprzeć niesłychane te napaści. Jeżeli to się nie stanie, to wolam Was, ażebyście się bronili przed tą zgryzającą zdrajców, żebyście walkę prowadzili, któraby nas uwolniła od takich elementów.“

Nasz bratni organ „Vorwärts“ już odpowiedział na oną mowę.

— Wiec katolicki czyli zjazd partii centrum był pod wielu względami bardzo ciekawy. Oto przedewszystkiem panowie uczestnicy, księża po większej części, zamiast radzić na zebraniach, włóczyli się po wszystkich piwiarniach i spijali doskonałe piwo monachijskie i zjadali pieczone małe kiełbaski. Ci zaś, którzy ofiarowali się siedzieć na posiedzeniach, to kiwali tylko uroczyście głowami, jak jaki referent skończył swoje gadanie. Ani słowa dyskusji.

Kiedy na zjazdach socjalistycznych wszyscy biorą czynny i bierny udział, wielu głos zabiera, a każdy stara się wyrobić swoje zdanie, na zjeździe centrum jedno wielkie stado kiwających łbami baranów.

Jak daleko doszła niewaga i obojętność dla obrad, dowodziło, że jedne i te same wnioski dwa razy referowano i głosowano ku wielkiemu zdumieniu sprawozdawców dziennikarskich i nikt z zebranych się nie znalazł, któryby powiedział: „ależ panowie myśmy wczoraj nad tem radzili“.

Naturalnie nie zazdrościmy panom ze zjazdu centrowego ani piwa ani kiełbasek, niech im służy na zdrowie i zaokrągla brzuszki i podbródkę, ale jeśli kiedy będą tylko wymyślali od niesocjalistycznego nierozumu, przypomnijmy im monachijskie „rozumne obrady“.

Włochy. W Sycylii burzy się ciągle, nawet generał Mirra, pełnomocnik Crispiego, nie może już gwałtem nic zrobić i udał się do Rzymu, aby się rzec swojej posady, albo wymóc ustępstwa dla Sycylijczyków.

Pan Crispi jednak na to wszystko powiada, że dopiero wtedy, kiedy parlament się zbierze, będzie mowa o pomocy. Czy jednak głodni Sycylijczycy będą tak długo czekać, to się dopiero pokaże.

Korespondencye.

Poznań. Na dniu 2-go września odbyliśmy tu w Tunelu Wiedeńskim publiczne zebranie celem zademonstrowania przeciwko obchodzie pamiątki morderczej bitwy pod Sedanem. Lokal był przepełniony słuchaczami referatu towarzysza Stolpego, który treściwie, z prawdziwym zrozumieniem żeczy mówił o wojnach jako pozostałościach barbarzyńskich. Rozpoczął, iż filistrowie oznaczają wojnę jako niebezpieczną, szkodliwą, ale konieczną.

Tymczasem my robotnicy zrozumieć tego nie możemy i nie chcemy, ażeby jeden drugiemu kości druzgotał, za co? za to, że go jak o nieomal bydlaka wypędzono w pole i przeciw drugiem rozbestwiono i podjudzano. Tego my zrozumieć nie możemy i nie chcemy. Za to ale rozumiemy, że towarzysze robotnicy wszystkich krajów jesteście na to, nie ażeby się mordować, ale wspólnie ręką w rękę dobrobyt nasz podnosić. Znamy dalej walkę, ale klasową, i w walce tej w pierwszej linii wojnę usunąć musimy, a kiedy wojny zastąpią sądy między-

narodowe, militarysta zastąpi lud, z którego w danym razie będzie każdy żołnierzem. A więc precz stojące wojska, precz wojny, a na to miejsce ludowa milicya i sądy rozjemcze między narodowe. Dalej wywodził i cyframi udowadniał mówca, ile to ofiar materyalnych i ile w ludziach kosztowały w ostatnich czasach wojny, wojny w których poniekąd brat z bratem się bili n. p. austriacko-pruska wojna. Dalej wywodził referent ile to na szkoły państwa cywilizowane wydają, a ile na militaryjny spokój. Wyraźnie dowiódł, że jedną dziesiątą środków pochłanianych przez molocho militarysty dają nam rządy na cele oświaty. Pyta dalej nas referent, czy nie lepiej było na 100 ludzi jednego podoficera a na 10 jednego nauczyciela. Potępia towarzysz Stolpe wreszcie militarystę za to, że wychowuje niesamodzielnych ludzi, ale narzędnia, i dla tego jest potępienia godnym. Kończy wreszcie swój wykład mniej więcej tak: Towarzysze, niech się cieszą, niech uczują, niech ten trubel trwa, ale on nigdy nie będzie w stanie zagłuszyć bólu serca matek, które w tych rzeziach utraciły synów. Mówcy przerywano jego treściwy wykład hucznymi oklaskami.

Towarzysz Wiesie tłumaczył referat na polskie. Wywiązała się potem dłuższa dyskusya, w której kilku towarzyszy zabierało głos. Z przeciwników nikt nie miał odwagi z nami w rozprawę się wnieść.

Przy punkcie 3 porządku dziennego tow. Wiesie odczytuje z „Postępu“ miejsce, w którym tenże donosi, że „Kurjer Poznański“ pisze, iż robotnicy polscy to złodzieje i dla tego panowie szlachta sprzedawać muszą dobra kolonizacji. Oburzenia, które owe gryzmoły wywołały, nie jestem w stanie opisać.

W końcu przyjęto następujące 2 rezolucye:

I. Zgromadzeni na wiecu w Poznaniu 2-go września w Tunelu Wiedeńskim Niemcy i polscy socjaliści zgadzają się zupełnie z wywodami prelegenta i protestują przeciw wojną, które są wyrazem barbarzyńców.

II. Zebrani i t. d. Niemcy i polscy socjaliści w Poznaniu protestują przeciw haniebnemu potwarzu, jaką „Kurjer Poznański“ obrzuca klasę robotczą i z oburzeniem piętnuje złodzieja sprawców potwarzy.

Po zakomunikowaniu obecnym, iż w przyszłą

niedzielę, to jest 8-go września odbędzie się publiczne zebranie robotników polskich, przewodniczący Fiszer z trzykrotnym okrzykiem na cześć socjalizmu zamknął zgromadzenie, poczem bawiono się jeszcze przy śpiewie i wzajemnej pogadance.

Zuromski, sekretarz.

Berlin. W sobotę 31-go sierpnia odbył się w Berlinie wiec publiczny socjalistów polskich. Tow. Mierkiewicz, członek komisji agitacyjnej, zagaił takowy i zawezwał zebranych, by wybrali sobie zarząd. Wybrano Merkwowskiego, Jeziorowskiego i Kempowskiego. Na porządku dziennym zapowiedziany był wykład na temat: I. Życie i śmierć Lassalego, II. Święto Sedana. Prelegentem był tow. Morawski, który w przeszło godzinnej mowie wywiązał się znakomicie ze swego zadania, przedstawiając ogólny obraz z życia i działalności Lassalego, mianowicie iż Lassalle to był, który w robotnikach wzbudził klasowe poczucie i tem samem stworzył samodzielną partję robotniczą, która dziś na całym świecie imponuje burżuazji i jej rządowi.

W drugim punkcie piętnował mówca naszych przeciwników, którzy jak kiedyś dzicy barbarzyńcy święcą pamiątki okropnych rzezi, tem samem ubliżają i drażnią pokonanego sąsiada i przygotowują znów pole do rozlewu krwi; gromił naszych rodaków, którzy nie pomni na katusze i prześladowania, jakich żeśmy Polacy doznawali od upojonych zwycięstwem Niemców i idą święcić rumel sedanski, przez co hańbią siebie i swój naród przed całym światem.

W dyskusji zabierali głos towarzysze Berfus, Kempowski, Golibrocki, Wojciechowski, Brzeskwiniwicz i towarzysza Kubaczewska.

Wszyscy mówcy przemawiali w ciętych słowach przeciw ucztom na cześć barbarzyństwa. Tow. Golibrocki nazwał św. Sedana patronem krwi, pani Kubaczewska nazwała złe matki te, które ze swemi dziećmi demonstrują na cześć rzezi, i tym samem przygotowują zabójstwo dla swych własnych dzieci. Dalej podała przykład, jakie pojęcie mają już małe dzieci o wojnach, kiedy pewien nauczyciel zapytał chłopca, co myśli o wojnie i o zwycięstwach, dostał taką odpowiedź: to licha sława dla tych, którzy innym kazali się za siebie bić; cesarze lub królowie, jeśli wojnę wywołują, to powinni sami osobiście się poczepić, a wtedy kto wygra, to mogłoby się nadymać ze zwycięstwa.

POKONANI ZWYCIĘZCAMI

Dramat w 3 aktach.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z górników. Hej, chłopcy! przyjrzyjmy się temu panu z bliska (otaczają dokoła dyrektora).

Dyrektor. Czego wy chcecie? Ustąpcie. Odejdźcie.

Prokop. Nie bój się pan, nie jesteśmy rozbójnikami, ani nawet tchórzliwymi złodziejami. Tutaj między nami nie się panu nie stanie.

Dyrektor. Więc puśćcie mnie.

Stawara. Chcemy pana o krzywdzie nam wyrządzonej przekonać i poruszyć do ustępstw.

Dyrektor. Na inaczej, nie jak pod warunkami tymi, które wam podałem.

Prokop. A więc walka do upadłego.

Dyrektor. Jak myślicie. Ja gotów jestem. Kilku. I my także.

Dyrektor. Obliczcie się dobrze.

Prokop. Niema po co. Nic nie stracimy.

Dyrektor. Patrzcie i słuchajcie.

SCENA 5.

Ciż. Kobiety, wchodzą, lamentując.

Jedna z kobiet. Ludzie! i siebie i nas i nasze gubicie dzieci.

Stawara. Zastanów się kobieto, co mówisz?

Jedna z kobiet. Cóż tutaj próżne mogą znaczyć słowa moje? Wicież co się z nami dzieje? Od czasu jak do kopalni nie schodzicie, w sklepikach odmówili nam żywności.

Prokop. Przecież do dziś dnia żyjemy.

Jedna z kobiet. Porwaliście się na panów, którzy was zginiotą, zamorzą.

Prokop. Radzibyście więc umierać powolnie.

Jedna z kobiet. Ale przynajmniej pod dachem, a nie na polu, jak pies bez pana. Kazali nam się z domków wyprowadzać, rzeczy i kolebki wyrzucają. I wy temu wszystkiemu winni jesteście.

Dyrektor. Głośny i żywy wyrzut sumienia.

Stawara. Obyś go pan nigdy od swoich nie słyszał.

Prokop. Przekleństwo wam, piekło i pioruny na waszą głowę za te środki, których przeciw nam używacie.

Jedna z kobiet. Miejcież serce, mężowie i bracia!

Prokop (do dyrektora). Jeszcze raz przekleństwo wam!

Jedna z kobiet. Jeśliście nas pojęli i dzieciom życie dali, czemuż nam ginąć każecie?

Stawara. Kobieto! Te wszystkie wyrzuty obróć do tych, co winni całej naszej nędzy poprzedniej i przyszłej, a złorzeczenia niech na ich spadną głowę.

Dyrektor. Kobiety, słusznie sędzicie. Jedynymi sprawcami waszej niedoli są tylko ci (wskazuje na górników).

Prokop (do dyrektora). Zły duch, jeszcze raz przekleństwo tobie. (Do kobiet). Kogo to wy posadzacie, że na was i na wasze godzą dzieci? Czy tych oskarżacie może, co w podziemiach na słońce nie patrzą i przy kaganku wdychają choroby a każdej chwili śmierci w oczy patrzą? A wszystko to na to, byście mogli żyć? Czy tych oskarżacie o waszą niedolę, co całe życie przejęci są troską o was? Tymże to zarzucacie lekkomyślne rzucanie roboty, co bardziej człowiecze chcą zdobyć wam życie. Powiedzcie! — milczycie?

Jedna z kobiet. Bo krzywda — wielka dzieje nam się krzywda!

Prokop. Dlatego na oślep rzucacie się i winicie nie tych, co jej winni, ale tych, co złe usunąć pragną. Zastanówcie się i pomyślcie.

Jedna z kobiet. Od rozumu odejść można.

Prokop. Dlatego szukajcie go wśród nas, z nami, a dłońie i głosy obróćcie na tych, co są prawdziwymi sprawcami złego.

Dyrektor. Nie wiercie mu! On swoje winy na drugich radby złożyć.

Jedna z kobiet. Wszakże on nasz. Ci wszyscy to nasi! Komuż by wierzyć, jeśli nie im?

Dyrektor (słucha, gdy mu do ucha szepcze jeden z górników). Więc mnie wiercie i tym, co uczciwie pracować chcą, a nie wśród buntów próżniaczyć. Słuchajcie! Większa część górników do pracy wróciła i do szybu w tej chwili zjechali.

Prokop. To fałsz!

Stawara. Być nie może.

Prokop. Niema i nie będzie podłych smyków.

Swistoń. Tak jest, zjechali na dół.

Stawara. Nieszczęśliwi i naszego nieszczęścia pragnący.

Dyrektor. Mylicie się stary, to są tylko rozsądni, którzy nie chcą zginać, płynąć pod prąd. I wam nic innego nie pozostaje, jak podjąć na nowo pracę. Przestaną was z mieszkań wyrzucać, otworzą na nowo kredyt.

Stawara. I stare jarzma na karki nasze nadstawia.

Prokop. I do ostatka nasze i naszych pokoleń wysysać będą siły, na naszych kościach złoście budować zamki. Bracia! Chodźmy się przekonać. Ja nie wierzę, iżby należeli się wśród nas ludzie, co wytrwać do końca nie mają odwagi.

Dyrektor (do przybyłego). Czy żandarmi obsadzili bramy? Tak? To dobrze. (Głośno). Ha! nie wierzcie, więc idźcie się przekonać. (Ochodzi).

Wszyscy. Chodźmy, chodźmy!

Swistoń. Tak jest, towarzysze, nie pozwo-

Towarzysz Kempowski potępił biskupów katolickich, którzy we Fuldzie uchwalili święcić św. Sedana nabożeństwami i śpiewem Te deum laudamus.

Huczniemi oklaskami darzono mówców, poczem przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni Polacy na wiecu publicznym w Berlinie 31-go sierpnia, potępiają wszelkie bratobójcze wojny, z powodu tego protestują przeciw obchodzeniom pamiątki, które owe żezie uświęcają.“

W końcu wybrano delegatami tow. Berfusa i Jeziorowskiego na Zjazd brandenburski, poczem z trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu zamknął przewodniczący dość licznie zebrany wiec.

Kempowski, sekretarz.

Gelsenkirchen. Szanowna Redakcyo! Muszę też szanownej redakcyi donieść, co się tu dzieje.

Oto proces, jaki się odbył w Essen, zajął wszystkich umysły; w codziennej rozmowie ludzie nie mówią o niczem więcej jak tylko o tem procesie. Członkowie chrześcijańskiego Związku niewierzą, żeby Schröder i towarzysze byli winni, przeciwnie są oni mocno przekonani, że zasądzeni są niewinni. Członkowie ze Związku górniczego przypominają swoim katolickim kamratom przy pracy każdy szczegół tegoż procesu, mianowicie wywody świadków, prokuratora i żandarma Müntera.

Prokurator krótko przed wyrokiem miał powiedzieć do dozórce więzienia: Mieście rzeczy oskarżonych na pogotowiu, żeby po procesie mogli natychmiast się ubrać i opuścić więzienie, co miało oznaczać, że i prokurator uważał ich za niewinnych.

Świadek Brust, przewodniczący tegoż chrześcijańskiego zebrania, gdzie Schröder był wyrzucony, miał powiedzieć: Nie! takiego wyroku zem się nie spodziewał.

Ja osobiście niesłyszałem dotąd żadnego człowieka, któryby choć tylko przypuszczał, że zasądzeni są winni.

Na domiar żandarm Münter, główny świadek owego dramatu w Essen, przeszedł znów jeden proces, ale wyszedł z niego jak zmokły. Sprawa miała się tak: Pewna gazeta bużazyczna pisała, że Münter pobił spokojnych obywateli na ulicy, wyzywał i obrażał ludzi bez przyczyny, obszukiwał po kieszeniach i t. p.

limy na to, aby przed czasem się poddawać. (Słychać szmer za sceną i hałas).

Stawara. Muszę z nimi! Gdyby mi kto 20 lat odjął z barków i rozpętał nogi! (odchodzi). Hej, hej!

Prokop. Co robić, co robić, wszystko na nas się sprzysięgło. I niebo i czeluście ziemi i ludzie i najbliżsi nasi. Starczyż nam siły (nadśleduje). Tam groźny jakiś gwar. Nie czas w głowę zachodzić. Dalej! (Odchodzi).

SCENA 6.

Wchodzi Dyrektor.

Dyrektor. Z tego miejsca jak na dłoni dojrzeć mogę, jak górników żandarmi przyjmują. A że ich przyjmują należycie, o to się postarałem. Mam zupełne pełnomocnictwo pana starosty (z daleka słychać krzyki). Panowie bastujący się niecierpliwią, że ich w bramę wpuścić nie chcą żandarmi. Głupcy, właśnie o to idzie, aby nie wiedzieli, czy część górników zjechała do pracy, czy nie. W górę laski? Oho! Jak beznamiętnie wywijają! Prą całą masą ku szybowi, żandarmi ostrzegają, składają się. Będzie gorąco (słychać salwę). Przecież to straszne.... (Druga salwa). Padają górnicy.... Straszna nauka, lecz porządek musi być utrzymany.... (Strzały). Powinno być dosyć. Tak, uciekają w tę stronę.. (Wybiega).

SCENA 7.

Prokop, Górnicy, Kobiety.

Prokop (niesiony prawie pod ręce). Zostawcie mnie. Schowajcie innych mniej rannych, których może aresztować będą. Lekko ranni niech umykają szukać pracy gdzieindziej. Kobiety, brońcie swych ludzi. Gdzie Stawara?

Swistoń. Tam leży z innymi.

Prokop. Czemużecie starego nie zabrali?

Jeden z górników. Już mu nic złego nie robią.

Prokop. Ta...ak? W oczach mrówki

Przeciw redaktorowi tegoż pisma wytoczono proces. Münter stanął znów jako główny świadek i po swojemu zaprzeczał jakoby się dopuszczał jakichś nadużyć, a kiedy mu przeciw stawiono wiarogodnych świadków, natenczas nie miał innej wymówki, jak tylko, że sobie wielu rzeczy nie przypomina, lub że to, co mu poczytują za występki, on to uważał za swój obowiązek. Prokurator starał się przedstawić żandarma jako wzór prawdy i nieomyślności, dowodził iż obrażenie niższej klasy niema tego znaczenia, jak kiedy by się dopuścił obrazy klas wyższych.

Nic te wywody nie pomogły, oskarżony nie był socjalistą, przytem dowody przeciw żandarmowi nie były tak pokrzyżowane, jak w procesie poprzednim, skutkiem tego wiarogodność żandarma znikła do zera i sąd redaktora uwolnił. Wynik tego procesu uważają wszyscy jako niezbity dowód, że skazani na ciężkie kary towarzysze i to głównie na podstawie zeznań tegoż żandarma są tak samo niewinni jak ów uwolniony redaktor.

Oba procesa wywołały i dla nas polskich robotników niemiłe następstwa. Niemieccy towarzysze choć katolicy uważają nas za zgodnych z temi, co utworzyli Związek symultanny i uciekają się pod opiekę policyi i żandarmów. Członkowie Związku chrześcijańskiego nie śmiały swym przeciwnikom wejść w oczy, gdyż każdy przeczuwał w duszy, że prawda jest po stronie socjalistów i nieszczęśliwy proces jakoby zawinił ze Związku chrześcijańskiego.

Walka jest więc bardzo przykra i nierówna. Po stronie Związku chrześcijańskiego stoi burżazja i żandarmi; na zebraniach nie wiele się to odbija, ale przy pracy pomiędzy kamratami zwycięża socjalizm. My Polacy byliśmy dotąd obojętni na walkę pomiędzy naszymi niemieckimi kamratami. Proces w Essen zaniepokoił serca nasze a duch prawdy odzywa się w nas: Stańcie po stronie uciśnionych i prześladowanych.

Hieronim Sączek.

Bukareszt. Sprawozdanie z jeneralnego zgromadzenia towarzystwa garncarzy i pokrewnych zawodów w Bukareszcie, które się odbyło dnia 19-go lipca r. b.

Na porządku dziennym było: 1. Sprawo-

mi łąza, a w boku coś świerzbi i piecze. Zbierajcie lekko rannych i ukrywajcie. Dalej, bracia, dalej, praca na dziś jeszcze nie skończona (odchodzi wielu). Stawara, Stawara! Staremu już nic nie robią.

Jeden z górników. Idą, idą zbójce i mordercy. Możesz się podnieść? (chce dźwigać Prokopa).

Prokop. Umykaj odemnie jak od złego powietrza, i tak bym nie mógł iść (górnik odchodzi). Żebyśmy tylko po tym gorącym chrzcie dalej wytrwali.

Zasłona spada.

Koniec aktu drugiego.

AKT III

Scena przedstawia cmentarz, na którym wśród nocy dół kopią górnicy, kilka latarek migocze.

SCENA 1.

Górnicy, Kobiety, Swistoń.

Jedna z kobiet. Tu, obok wielkiej wspólnej mogiły dół mu wykopać.

Swistoń. Zasłońcie sobą światło latarek, bo z góry z zamku zobaczyć nas mogą.

Jeden z górników. Czegoż więcej obawiać się możemy.

Swistoń. Myślicie? To był początek końca dopiero i teraz całą zemstę na pozostałych wywierać będą. Wiecie, jak żandarmi łowią za każdym słówkiem, za każdym znajomym lub krewnym rannego lub zabitego.

Jeden z górników. Kogo kulami nie przekonali, tego więzieniem chcą przekonać.

Swistoń. Ktoś tu podchodzi.

Kilku. Prokop, Prokop!

SCENA 2.

Ciąż sami. Prokop (z ręką na temblaku).

Prokop. Czy to górnicy tak przywykli do ciemności, że po nocy obrady zwołują i na cmentarzu.

zdania zarządu z ruchu stowarzyszenia i obrotu kasy; 2. Wybór zarządu na rok bieżący.

Ze względu iż nie wszystko może być czytelników „Gaz. Rob.“ interesowało, podajemy tylko stan kasy i wybór zarządu.

Obrót kasy w ubiegłym roku był następujący: Dochód 1006,65 fr., Rozchód 858,70 fr., Pozostało w kasie 147,95 fr. Zapas narzędzi w wartości 266,10 fr., Zapewniona należytość 50 fr., Ogólna suma majątku towarzystwa na dniu 30-go czerwca wynosiła 464,65 fr.

Do zarządu wybrano następujące osoby: Towarzysze Wernitz pierwszy, Kaluwka drugi przewodniczący; Rüffer pierwszy, Szewczyk drugi kasyer. Na sekretarzy powołano towarzyszy Schadow na pierwszego, Brattig zastępcą. Rewizorami obrano Chachowskiego i Strysiaka. Ponieważ wybory przeciągnęły się do 12 godziny, przeto na tem zakończono posiedzenie.

W imieniu zarządu

Schadow, sekretarz.

Wiadomości potoczne.

* **Zjazd galicyjskiej partii socjalno-demokratycznej**, IV z rzędu, odbędzie się w Nowym Sączu w dniach 28-go i 29-go września r. b.

Tymczasowy porządek dzienny jest następujący: 1. Sprawozdania; 2. Organizacja; 3. Agitacja; 4. Sprawa chłopska; 5. Wnioski i interpelacje.

Wnioski i uwagi należy posyłać do komitetu zachodnio-galicyjskiego, na ręce Leona Misiółka, Kraków ul. św. Jana 13.

Komitet wzywa do licznego obesłania zjazdu, nie tylko towarzyszy galicyjskich, ale zaprasza także gości z innych dzielnic, przyczem zapewnia tych ostatnich, że niedoznają takich gwałtów ze strony policyi galicyjskiej, jakich doznał tow. Leser na Zjeździe we Wrocławiu ze strony pruskiej policyi.

* **Zjazd biskupów pruskich** odbył się wkrótce przed świętem Sedańskim w Fuldzie. Nie zabrakło tam także Stabrowskiego, Koppa, biskupa Chelmińskiego i innych z diecezji polskich. Do najgłośniejszych uchwał, jakie na zjeździe zapadły, jest ta, iż polecono duchowieństwu uroczyste święto Sedana. Po wszystkich kościołach katolickich rozporzą-

Jeden z górników. Chowamy brata, aby nie wiedzieli, gdzie się podział.

Swistoń. Żywych chronimy, ukrywając umarłych.

Prokop. Może to nie dobrze. Niech mordercy ofiary swoje po nocy grzebią, myśmy powinni za dnia skargi podnosić. A skargą głośniejszą jest pogrzeb górnika, który w obronie sprawy górniczej życie poświęcił.

Swistoń. Co ty tu robisz? Wszak cię uwięziono, czyż by uwolnili?

Prokop. Ja sam się uwolniłem, byłem bliski szaleń. Ranny, codzień badany, zamknięty jak zwierzę w klatce, a co najgorsze nieświadom, co się z wami dzieje. Za wszelką cenę chciałem się tu dostać. Towarzysze wyłamałi kratę w celi więziennej i dzięki im mogę się nacieszyć wśród was. Co myślicie czynić?

Swistoń. Chodźmy milcząc, zaciskając zęby.

Jedna z kobiet. I płacemy umarłych. Cóż nam pozostało robić?

Prokop. Bardzo wiele! Wszystko, czegośmy dotąd nie zrobili. A naprzód żal ukryć na samo dno serca. Niech mordercy nasi i żdziercy nic o nim nie wiedzą. Żal odwagę odbiera. Oni by nas chcieli widzieć złamanych, płaczących.

Jedna z kobiet. Jakże to trudno nie płakać zabitych, pokaleczonych, uwięzionych.

Prokop. Nie trudno, gdy żywymi się zajmujemy. Czy oni zginęli od gazów wybuchających, czy od kuli żołdaków, — dla nich wszystko jedno; od nas zależy, aby ani jedną ani drugą śmiercią górnik nie ginął.

Jeden z górników. Łatwo powiedzieć.

Prokop. A wykonać przecież musimy. Czy wiecie, dlaczego gazy nas rozszarpują i ziemia przywala? Bo upomnieć się nie potrafimy.

(Dokończenie nastąpi.)

dzono odbyć wielkie nabożeństwa przy grze na organach i śpiewie „Te deum“; we wigilię przed Sedanem rozporządzono dzwonić we wszystkie dzwony. Takie rozporządzenie wydał katolicy biskupi do swych proboszczów, które też punktualnie wykonane zostało. To wszystko na chwałę bożą, za to, że Bóg pozwolił zwyciężyć Niemcom. Czy ci panowie biskupi Boga nie obrażają, kiedy mu przypisują pomoc w tak okropnych zeznach?

Panowie biskupi! już niedługo, a i najgłupszy pojmą komu wy służycie.

* **W kociołku bytomskim**, przy którym stoją wielebni słudzy kapitału i warzą truciznę na wytępienie socjalistów, przyprawiają znów nowe pigułki.

„Wilk demokracji“ nie poskutkował, zamiast socjalistów wytępić, posłużył on im za obiekt do agitacji, na podstawie którego socjaliści wykazali głupotę i obłudę sług kapitału. Taki sam skutek odniosło nędzne piśmiśło: „Bacność, socjaliści idą“.

Nowa trucizna, którą obecnie przyprawiają, przedstawia starą babę na wsi, po za babą jest ukryty ksiądz, firma tej spółki nosi tytuł: „Socjalni, czyli mądra kobieta“.

Rzecz ta odgrywa swoją rolę w „Pracy“ i jest o tyle godna naszej uwagi o ile ona świadczy o ciemnocie szlacheckiego ludu. „Praca“ mianuje się organem chrześcijańskich robotników. Abonenci „Pracy“ wierzą prawdopodobnie w to, co „Praca“ pisze, że babą z księdzem pokonali cały socjalizm. Doprawdy ubolewać można nad ciemnotą owych chrześcijańskich robotników, którzy taką głupotą karmią swego ducha i jeszcze swoje ciężko zapracowane grosze na to wydają.

* **Od Grzawy** piszą do „Oberschl. V.-Ztg.“. Zarząd dóbr księcia pszczyńskiego wydzierżawił w Grzawie parcele ubogim ludziom po 12 marek za morgę. To się nie podobało dzierżawcy dominialnemu z Góry i postarał się, że zarząd dóbr odebrał ludziom parcele, a wydzierżawił jemu. Dzierżawca wydzierżawił znów takowe ludziom po tej samej cenie, pod tym jednak warunkiem, że mu muszą 5 dni w roku pracować, i to w czasie kiedy jemu się będzie podobało. Ktoby nie przyszedł do pracy, kiedy będzie pożądan, ten zapłaci 1,20 m. kary.

„Katolik“ podtyka tę sprawę „Kuryerowi Górnośląskiemu“, który ma język polski, ale duszę bismarkowską, plwa na wszystko co polskie i dodaje, „Kuryer G.-Szl.“ nie potrzebował sięgać do starej Polski po tych co chłopów obdzierali, gdyż ich ma przed sobą w osobie swoich landsmannów.

Z naszej strony musimy dodać, że dola chłopów była i jest opłakaną i pozostanie tak długo, dopuki chłopci sami nad ziemią nie zaplanują jako nad swoją własną.

* **Niewolnictwo w Niemczech.** Pan Stumm, zwany królem, ponieważ zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy robotników, główna festalka niemieckiego rządu, wydał znów niedawno temu ciekawy ukaz.

Nie dozwala on żadnemu robotnikowi mieć prywatnego interesu. Zdarza się, że żony robotników prowadzą handel mlekiem, piwem wołoszczyzną lub tym podobnie, aby przysporzyć zarobku, ponieważ zarobek męża czystość na utrzymanie rodziny nie wystarcza. Robotnicy Stumma podług ukazu będą natychmiast wydalen, jeśli ich rodziny by się miały zajmować jakim bądź interesem, a to dla tego: Robotnicy, których żony prowadzą interesy, zamiast w niedzielę lub po fajerancie odpoczywać i nabierać nowych sił do pracy u pana Stumma, to oni tracą te siły dla siebie, pomagając swojej rodzinie. Także przy pracy robotnicy, którzy mają interesy prywatne zaprzatają myśli więcej swoimi interesami niż interesem swego chlebobawcy.

Przed dwoma laty wydał on rozporządzenie, iż żadnemu robotnikowi nie wolno się żenić bez jego pozwolenia, a to dla tego, iż żonaty robotnik musi się dzielić zarobkiem ze swą rodziną, przez co sam mniej się może odżywiać i traci sam na siłę, tak wiele pożądaną jedynie dla p. Stumma. Teraz znów, iż niewolno robotnikom mieć prywatnych interesów i to z tych samych powodów.

Tak dalece wolno kapitalistom znieważać konstytucję pruską, która każdemu obywatelowi gwarantuje wolność osobistą. Stumm i jemu podobni despoci uważają siebie tylko za obywateli, zaś lud roboczy za niewolników i dla tego rozporządzają im, jak się mają zachować po za fabryką w życiu prywatnym. I ci bożyszcze kapitału chcą zażegnać burzę przewrotu którą sami wywołują.

* **Trust skórzany.** W Ameryce zawiąza. się trust, na którego czele stoi Rokefeller katolik, bogacz równy Rotszyldowi i jego wspólnik w posiadaniu źródeł nafty (Petroleum) na całym świecie. Trust skórzany zakupuje wszystkie skóry, gdzie tylko takowe może dostać, nawet te które dawniej z Ameryki sprowadzono, i to po cenie droższej niż kosztowały.

Celem trustu jest zmonopolować wszystkich konkurentów, opanować handel skór na całym świecie i normować potem ceny, jakie trustowi się będą podobały i jak to już robi z naftą, miedzią i innymi przedmiotami, które już ma wyłącznie w swojej ręce.

W obec tego nietylko szewcy, ale i inne zawody będą musiały połączyć się, by owej kapitalistycznej bestyi mogły stawić skuteczny opór.

* Na wodach morza Północnego rozbił się w tych dniach wojenny statek torpedowy. Wszyscy marynarze zginęli prócz dwóch i jednego oficera. Marynarka niemiecka poniosła znaczną stratę.

* Hr. Hoensbroech, dawniejszy Jezuity, zaręczył się z panną Lettkau, córką prezesa w Berlinie. Kiedy będzie weselisko nie wiadomo.

Ruch robotniczy.

Berlin. Na posiedzeniu Towarzystwa Socjalistów Polskich 28-go Sierpnia miał odczyt tow. Ziółkiewicz „O procesie w Rzeszowie.“ Dla szczupłego miejsca podajemy tylko treść odczytu, która mniej więcej przedstawia się tak:

W Przybyszówce (Galicyi) miał się odbyć wybór posła do sejmu. Tamtejszy proboszcz ks. Chmurowicz zawezwał przed wyborami do siebie swoich parafian i zobowiązał ich, żeby głosowali na księdza Fiszerę. Jeden z chłopów, niejaki Pater, odważył się powiedzieć, że nie będzie głosował na księdza Fiszerę, ponieważ ksiądz wybrany na posła, zasiądzie w sejmie pomiędzy szlachtą i zapomni o chłopach. Po tych słowach pożegnał Pater księdza i wyszedł. Ks. Chmurowicz pospieszył ale za nim, pochwycił go i zaczął chłopem szamotać na wszystkie strony, tak iż szyby we drzwiach powybił, a w końcu pchnął go z werandy, przyczem dał mu jeszcze butem w krzyż na drogę.

Chłop chorował 10 dni, poczem zaskarżył księdza za wyrządzoną krzywdę i sąd skazał księdza na 3 dni aresztu. Ksiądz zamiast się tem uspokoić, to on obwiniał Patra o krzywoprzysięstwo. Pater jako świadek zeznawał, że był 10 dni chory, a ksiądz rozumiał to, że on 10 dni leżał i postarał się o dowód, że Pater nie leżał 10 dni. Patrowi wytoczono proces o krzywoprzysięstwo. Ksiądz sprowadził całą moc świadków i rzeczoznawców, Pater miał ich niewielu, ale za to dzielnego adwokata aż z Lwowa. Publiczności zjechało się dużo, nawet z dalekich stron. Proces, który trwał dwa dni, poruszył tak wielce wszystkich umysły, jak ten przeciw naszym towarzyszom w Essen.

Prokurator i sędziowie byli Polacy, ale kazali tak samo każdego świadka uwięzić, który zeznawał na niekorzyść księdza, jak ich niemieccy koledzy, którzy uwięzili każdego, który zeznawał przeciw żandarmowi.

Ksiądz Chmurowicz tak samo, jak żandarm w Essen, wyparł się, że bił Patra; przyglądał on się spokojnie, gdy odrywano matki od dzieci, tak samo ojców i pakowano do więzienia pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Już był ksiądz pewny wygranej, aż naraż jego wierni parafianie, którzy razem z Patrem byli u niego w sprawie wyborów, przysięgli, że widzieli, jak ksiądz bił Patra, a na domiar sędzia śledczy przedłożył protokół, w którym wcale nie było mowy o tem, że Pater 10 dni leżał, tylko, że był 10 dni chory. To ma się rozumieć zabiło księdza, który czempremdeż też opuścił salę sądową z kilku jeszcze swemi kolegami.

Prokurator i sędziowie chcieli jeszcze księdza ratować, lecz pomimo usiłowań nie znaleźli do tego naj-

mniej podstawi. Ostatnią dobitkę księdzu, także klasowym sądom, sprawił adwokat Grek. Sąd uwolnił Patra i jego żonę, która jako świadek już siedziała w więzieniu, tak samo świadek Koryl i Koryłowa, a których 9 dzieci w niebo głosy płakały przed murami więzienia. Widok był poruszający, dzieci ze łzami w oczach tuliły się do rodziców. Publiczność wołała: Hańba księdzu i sądom klasowym!

Tak się zakończył głośny proces rzeszowski na hańbę księdza i sędziom, którzy systematycznie swego klasowego towarzysza bronili. Odczyt niezmiernie zainteresował towarzystwo.

W dyskusji przedstawili towarzysze oba te procesy jako dowód, że tak w Polsce jak w Niemczech mamy tylko sądy klasowe, od których lud roboczy niczego się spodziewać nie może. Wszelkimi siłami powinien dążyć do tego, by posiadał własnych sędziów.

Po załatwieniu kilku spraw towarzystwa, zastępca przewodniczącego tow. Grześkowiak zamknął posiedzenie ze zwykłą formalnością. Biniskiewicz, zastępca sekretarza.

Wszelkie listy dotyczące spraw partyjnych i agitacyjnych prosimy nadsyłać na adres:

Franciszek Merkowski, Berlin, Grüner Weg 41.

Wszelkie pieniądze za bony i na agitację prosimy nadsyłać na ręce kasyera:

Kazimierz Thiel, Berlin, Auguststr. 87.

Pieniądze zaś za „Gazetę Robotniczą“ prosimy nadsyłać wprost do Redakcji „Gazety Robotniczej“, Berlin, Andreasstr. 78a.

O g ł o s z e n i a .

Wiec socjalistów w Poznaniu

odbędzie się

w **Niedzielę dnia 8-go Września r. b.**

przed południem o godz. 11-tej

w lokalu pana Topolińskiego

w **Tonelu Wiedeńskim przy ulicy Wiedeńskiej 1.**

Porządek dzienny:

1. Jak sobie polepszym nasz byt.
2. Dyskusja.
3. Sprawa zawiązania towarzystwa, wybór komitetu i zapisywanie członków.

O liczny udział uprasza

Michał Januskiewicz,
mąż zaufania.

Posiedzenie Towarzystwa „Oświaty“ Polskich Robotników w Weissensee

odbędzie się

w **Niedzielę dnia 8-go Września r. b.**

o godzinie 4-tej po południu

w lokalu p. Skoraczewskiego

przy Königs-Chaussee 19.

Porządek dzienny:

1. Wykład. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Posiedzenie Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w **Środę dnia 11-go Września r. b.**

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali Bergnera, dawniej Ehrenberg przy

Annenstr. Nr. 16, I piętro.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Zadarmo

nie, ale po cenie bardzo umiarkowanej polecam

przyjaciółom i znajomym

moje wyborne

cygara i papierosy.

Rzetelną usługę zapewniam.

Majewski w Poznaniu

ul. Szeroka nr. 4.

Cygary i inne wyroby tabaczne

własnej fabrykacji poleca

Antoni Krzyżanowski

w Berlinie, Swinemünderstr. 35.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.